WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{7}{19}$ Listopada № 92. Rok 1857.

Gawędy z Drybusa.

za miesiąc Wrzesień i Październik r. b.

(Dalszy ciąg.)

Ponieważ rozbiór powyższy kwestyi nieco oddalił nas od sprawozdania czysto rolnego, pozwólcie tedy szanowni ziemianie, iż sam się postrzegłszy wracam do założenia mego, w treści gawędy niniejszéj podanego.

Ku końcowi siewów, a gdzie niegdzie i w środku onych rozpoczęliśmy kopanie kartofli i buraków.

Pierwsze z tych roślin dają owoc w tym roku zdrowy, posilny i dosyć obfity; białe peraki i gatunek tak zwany Marymontów różowych, najlepiéj obrodziły. Morga orna daje średnio od 40 do 60 i wyżéj korcy. Drobnych kartofli mało, wszystkie one prawie równo wykształcone i nader mączyste. Kopanie korca kosztowało średnio od 5 do $7^1/_2$ kopiejek jakkolwiek robotnik dziennie kop. $42^1/_2$ był płatnym, a to z obawy aby z powodu braku ludzi nie zamarznąć z kartoflami.

Sprzęt buraków równie był kłopotliwy, jakkolwiek przy dziś sprzyjającéj jesieni dosyć wcześnie ukończony. Z powodu tegorocznéj suszy, niemożność była wykopania buraków nietylko ręką ale nawet szpadlami. Dla tego to powszechnie używano płużyc, motyk, lub głęboszy magdeburgskich, któremi jakkolwiek nader pracowicie, jednakowoż bez wielkiéj szkody przez łamanie korzeni wydobywano buraki. Ostatniego narzędzia przy zbiorze buraków od lat siedmiu używam z dobrym rezultatem. Prosta konstrukcya podskibowca czyli głębosza, nader ważnego w uprawie jesiennéj pod wszelkie okopowe, a mianowicie pod buraki, z łatwością daje się zastosować do wydobywania buraków z redlin, nawet najmocniéj stojących, ułatwiając znakomicie robotę tak ludziom jako i sprzężajowi, i zmniejszając znacznie koszta kopania. Tego roku np. płacąc od morgi 3 rs. korzec buraków przy plonie 80 korcy z 200 prętów zaledwie kop. $3^2/_3$ kosztował, wtenczas kiedy kopiąc bez wyorywki, koszt wykopania korca do kop. $7^1/_2$ dochodził. Podskibowiec taki, lżejszy nierównie na woły od płużycy, nie ucina korzeni burakom, jak to zwykle robi płużyca i z łatwością 300 prętów dziennie wyoruje.

Buraki nasze tegoroczne, mianowicie bardzo wczesne, znacznie od suszy ucierpiały, tak dalece iż w miesiącach Sierpniu i Wrześniu, stanowiących najlepszą epokę wzrostu, nic prawie nie przybrały i owszem więdły i plantacye widocznie mizerniały; późne atoli były w pełnéj sile do samego kopania. Rozumie się samo przez się, że skutkiem trwającéj posuszy, waga tegoroczna buraków czyli ciężkość gatunkowa zawartego w nich soku, a ztąd i korzeni, znaczna w porównaniu do lat ostatnich. Korzec miary fabrycznéj do 290 funtów dochodził, a sok cukrowy przechodzi 10% Baumego, z dodatkiem zaś 50% wody 7 do 8 % wynosi. Zdefakowany okazuje blisko 2 areometru, kiedy zwykle zaledwie $1^1/_2$ trzyma. Spodziewać się więc należy, iż fabrykanci nasi cukru, nietylko w roku bieżącym nie będą mieli powodu użalania się na wydatki cukru, ale nawet do najwyższych dojść powinni.

Plon średni z morga różny, a to odpowiednio ilości roślin jakie się na danéj przestrzeni utrzymywały. Wynosi on od 50 i niżéj do 90 korcy z morgi ornéj, czyli z 300-prętowéj od 75 do 130; z przestrzeni 80 mórg nowo-polskich, zebrałem po 80 korcy przecięciowo z 200 prętów kwadratowych. Jest to rezultat, jak dla mnie tak i dla każdego plantatora nader zadawalniający, któren mi wynagrodził wszelkie wyłożone na uprawę téj rośliny koszta i nakłady. Rok bieżący utwierdził mnie w przekonaniu i w wierze, iż wszelki zasiłek czyli pognój pod buraki, nawet po pszenicach gnojonych, sowicie się opłaca. Z mórg 30, nawiezionych szlamem w porze zimowéj, w ilości jednéj fury na każdy pręt □ i oprócz tego wywiezieniem na wiosnę 15 fur kompostu na morgę orną, zebrałem około 2,800 korcy, czyli 90 korcy z morgi. Plantacye na samym szlamie, bez świeżéj mierzwy, dały mi tylko około 70 korcy z morgi. Buraki w trzecim roku po nawozie, na świeżym gnoju sadzone, średnio 75 korcy oddały. W drugim pognoju, a w szczególności po mierzwionéj oziminie, zaledwie 60 korcy miałem zbioru.

Nakoniec, z plantacyi buraków bez gnoju, po burakach średnio mierzwionych, miałem zaledwie 52 korce z 200 prętew □ przy jednakowéj robocie, tak w uprawie jako i pielęgnowaniu podczas wzrostu zasadzonych roślin. Tak różnorodny rezultat przekonał mnie oczywiście, iż byle gospodarzowi nie brakło sił, zasobów miejscowych, i gdyby się to bez uszczerbku gnoju pod oziminy przeznaczonego odbyć mogło, udzielenie każdorocznie jakiegokolwiek środka posiłkowego burakom, w szlamach, kompostach, guanie, makuchach, lub choć przynajmniéj połowę zwykle używanéj ilości nawozu stajennego, niezmiernéj tak dla gospodarstwa jako i dla gospodarza mogłoby być i byłoby wagi.

Cena korca buraków średnio w okolicy tutejszéj wynosi jak dla fabrykantów od 90 kop. do rs. 1 kop. 20, to jest 90 kopiejek kosztuje korzec buraków na miejscu odebranych, rubla dostawionych do fabryk z bliższych miejscowości, a od rs. 1 kop. 10 do rs. 1 kop. 20 ze składu zabieranych franco fabryka. Nie ulega tedy kwestyi, iż przy urodzaju, a taniéj cenie cerealiów, burak może gospodarstwom naszym znakomicie się przyczynić, to podniesieniem czystéj z ziemi renty. W majętnościach przemagająco buraczanego trzymających się systematu, podorywki ról pod tę roślinę przeznaczonych, przy odpowiedniéj forsie w inwentarzu roboczym, dopełniliśmy przed albo podczas siewów ozimych. Zaraz po siewach, podorywki te zwleczone odwróciliśmy z głęboszem lub bez, a to w miarę tego jak natura roli wymagała; obecnie zaś jedni redlą i włóczą, drudzy zaś włóczą i orzą w redliny czyli gradusy, albo pod kompost wiosenny, albo żeby większą powierzchnię na działanie mrozu wystawić.

Każdemu z doświadczeńszych plantatorów wiadomo, jak ważny i niczém nie dający się zastąpić warunek, w uprawie buraków stanowią órki jesienne pod tę roślinę, dla tego w naszéj też okolicy, cała usilność i dążność znaczniejszych plantatorów na tém się zasadza, aby rolę pod burak przeznaczoną dostatecznie na jesieni przygotować i wszelką mierzwę pod buraki w obecnéj porze wywieźć i roli przed zimą powierzyć. W obecnéj epoce mniéj możni gospodarze kończą podorywki ozimczysk, forsowniejsi podorują już kartofliska i buraczyska, silni w sprzężaj i ranne sztuki, włóczą i odwracają, bardzo możni zaś i forsowni wożą gnoje, lichują i głęboszują, redlą lub orzą w redliny. Pora też obecna jesieni, gdyby nie cokolwiek zbytnio sucha, nadzwyczajnie sprzyja wszelkiéj uprawie, tak dalece, iż jeżeli tylko ze trzy tygodnie pogody potrwają, wszystkie i wszędzie uprawy pod siewy wiosenne pokończemy.

Odstawa tegoroczna buraków, stanowiąc jedną z robót przy złéj jesieni i lichym stanie dróg, bardzo ambarasownych, fenomenalnie pomyślnie się udała i przekonała nas oczywiście, że jeśli tylko Pan Bóg zechce gospodarzowi pobłogosławić, to na każdym kroku spotykają nas przyjemności, zadowolenie osobiste i znaczne gospodarstwa rezultata. Powodzenie obecne gospodarzy z powołania zasila i uzbraja powątpiewających, w upadłych na duchu nowy wlewa żywot, potęgując, we wszystkich pożytecznych członkach społeczeństwa, wiarę i ufność w Pana Zastępów, moc siły organicznéj, a pracę i zabiegi osobiste rolnika do stopnia godności podnosi i zdrowie utrzymuje.

W dzisiejszym stanie potrzeb i panującego smaku dorastającéj i przeszłéj nieco generacyi, gospodarze nasi, nie będąc w stanie pokryć wybrednych ekspensów, czysto z saméj je roli zaspakajając, rzucają się ideami na przemysł i nowatorstwa, emulując jedni z drugiemi o różczkę oliwną.

Potrzeba tedy ziemianom naszym przemysłu i to przemysłu ściśle z rolą połączonego zwycięzko, aby przez niego podniesiony zysk czysty z roli wystarczył na pokrycie wyuzdanych, że tak rzekę potrzeb i ekspensów dzisiejszego obywatela rolnika. Bez zaprzeczenia, gdyby nie duch i tendencye XIXgo wieku, potrafilibyśmy się obejść bez przemysłu, do którego jeśli mam prawdę wyznać, to wcale nie jesteśmy stworzeni. Ale cóż czynić! porwanemu wirem bystro płynącego strumienia, trudno się zwrócić w kierunek przeciwny, lub bieg gorączkowy do téj tak zwanéj doskonałości w świecie raptem u ogółu powstrzymać.

W rzeczy saméj, to przymusowe, nienaturalne skierowanie charakteru i usposobień naszych, a zarazem sprowadzenie wielu ziemian z drogi czysto-rolnéj, na chropowaty gościniec spekulacyj, o bankructwo nie jednego z nich przyprawiło. Polacy z dawien dawna wyłącznie rolnictwu i żołnierce poświęcający się, nie posiadali, ani też mogli nabyć potrzebnych usposobień, zdolności i wprawy do handlu, spekulacyi lub fabrykacyi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O POTRZEBIE

wprowadzenia w praktykę nowych, rachunek ułatwiających Zasad Leśnych, należną tegoż dokładność obok korzyści dla Rządu, oraz pożytku ogólno-krajowego w przyszłości zapewnić mogących.

O ile pożądaném i ważném jest dla właścicieli lasów, tudzież dla ogółu kraju i przyszłych pokoleń podanie zasad gruntownych, wyrozumowanych, doświadczeniem i rachunkiem ścisłym popartych, co do wynajdywania massy i ustanowienia wartości budowlanego i towarnego drzewa, w stanie naturalnym, mniéj więcéj okrągłym, a ztąd wskazania sposobu ustanowienia szacunku zbliżonego do dokładności znacznych przestrzeni lasu, tenże budulec obejmujących; wreszcie urządzenia lasów, *maximum* przecięciowego dochodu w przyszłości zapewnić mogących, każdy to czuje ktokolwiek miał sposobność lub potrzebę bliższego przekonania się o niewłaściwości dotychczasowo przyjętych w nauce leśnéj hypotetycznych zasad, mylne rezultaty pomimo rozwlekłą mozolną rachunkowość sprowadzających; bo jakże żądać można zbliżenia się do rzeczywistości wypadków w szacowaniu całych lasów, budulec wysokiéj wartości obejmujących; tudzież, w obrachunku stopniowo zwiększającego się przyrostu drzewa, gdy przy obliczaniu miąższości sztuk pojedynczych, w stanie naturalnym okrągłym regularnego bezprzeszkodnego wzrostu, nie podaje nam dotąd ta nauka sposobu, któryby bez spuszczenia ich z pnia i dzielenia na pewną liczbę sekcyj, należną dokładność rachunku zapewnić był w stanie.

Że tak jest, temu uczony König mąż wielkich w leśnictwie zasług nie zaprzecza, który w dziele swojém: *Die Forst Mathematik z 1842 r.*, zbyt niekorzystnie wyraża się o dotychczasowych zasadach leśnych, nazywając je *brylomierniczém partactwem*, z powodu uderzającéj i ze zdrowym rozsądkiem niezgodnéj różnicy i sprzeczności w wypadkach, przy pomocy tychże zasad otrzymywanych, a zarazem przyznaje, iż skutkiem pękatości drzewa, nie ma dotąd innego sposobu obliczania jego miąższości w klocach z należną w praktyce dokładnością, prócz dzielenia go na sekcye i dochodzenia miąższości każdéj z osobna sekcyi; który to sposób jakkolwiek mozolny i wiele czasu zabierający, a tém samém niepraktyczny, jawnie przekonywa o mylności skróconych lecz zawodnych przy użyciu przyjętych w nauce leśnéj obliczeń; bo z nich otrzymane wypadki w porównaniu do rzeczywistości, do 20, 30 i więcéj procentu uchybienia na *minus*, ze szkodą właścicieli lasów, w stosunku wymiarów drzewa wynosić zwykły, a przy użyciu odmiennéj hypotezy też wypadki okazują się być (w zwykłych zdarzeniach) za wielkie, z krzywdą *nabywcy* drzewa, biorąc średnicę w środku długości kloca za średnicę przecięciową, czyli zrównaną.

Okoliczność ta, tudzież odbyte na różnego rodzaju drzewie obserwacye, naprowadziły nas na wniosek: »iż jeżeli Mądrość Przedwieczna oznaczyła pewne niezmienne prawo w formowaniu się liści różnego gatunku drzew i krzewów, łatwo na rzut oka rozróżnić się mogących, tém bardziéj nie mogła zostawiać przypadkowi kształtu pni, wichrom i burzom opiérać się mających, które byłyby zbyt słabe i łomne, a nawet do wyrabiania na cel budowlany niedogodne, gdyby miały kształt ostrokręgów zwyczajnych; a że wzrost drzewa w lesie należycie, lecz nie nazbyt zwartym, w głównéj tegoż części, stanowiącéj jego strzałę, zwłaszcza iglastego (w którém prawo co do kształtu profilu wybitniéj się objawia niżeli w drzewach liściowych, jako więcéj w gałęzie rozrastających się) wypływem jest dwóch sił: jednéj pionowéj, od środka ziemi idącéj, drugiéj poziomej, powodującéj stopniowe zwiększanie się jego grubości; ztąd zatém wyprowadziliśmy wniosek: iż linija profilu drzewa nie może być prostą lecz krzywą a mianowicie parabolą, jaką przebiega ciało ulegające sile rzutu i ciężkości,—i że tém samém bryła strzały lub łodygi pionowo wyrastającéj z korzenia nie może miéć kształtu zwyczajnego ostrokręgu, za jaki dotąd też strzałę uważano, lecz stożka parabolicznego, którego objętość w stosunku do pierwszego jest jak 8 do 5ciu.« *(a)*

(a) Jedno z nowszych dzieł w obecnym przedmiocie, pod tytułem: *Tabellen zur Berechnung des Kubik-inhalts runder und vierkantig geschnittener Hölzer. v. J. F. Pfeil, 2te Auflage. Leipzig, 1853.* jawnym jest dowodem, iż rachunkowość leśna w Niemczech na niskim jeszcze bardzo znajduje się stopniu; autor bowiem uważa kloce drzewa w stanie okrągłym za ostrokręgi zwyczajne, wbrew wnioskowi Königa, doświadczeniami i rozwiniętą przez nas zasadą popartemu, i do tego też zastosował swoje tablice miąższości, mylne i tém mylniejsze dające wypadki, im różnica między średnicami dolną (w komlu) i górną jest wieksza, i im sztuka drzewa jest dłuższa, z widoczną dla właścicieli lasów stratą.

Obok tak mylnéj, przez Königa słusznie potępionéj, a przez naszego Henkego nawiasowo we wstępie dotkniętéj zasady, tabella 1sza Pfeila obejmuje ogromną massę liczb (miąższość sztuk drzewa wyrażających) odpowiadających wymiarom urojonym, jakie się w naturze nie praktykują i praktykować nie mogą: jakoż nie podobna przypuścić, iżby sztuki drzewa od $^1/_4$ łokcia do kilkunastu łokci długie, mogły miéć dolną średnicę kilkadziesiąt razy większą od górnéj;—nie podobna także, iżby np. sztuka 30 łokci (Ellen) czyli 60 stóp długa, mogła miéć jednakowego wymiaru średnicę tak dolną jak górną; prócz tego (jak dowodzimy w wykładzie naszym) miąższość strzały drzewa od komla aż do wierzchołka $= ^8/_{15}$ walca mającego z nią jednaką podstawę i wysokość, a że ostrokrąg jest $^1/_3$ czyli $^5/_{15}$ częścią tegoż walca, uchybienie zatém z tablic Pfeila co do strzał całkowitych, na 8 wynosi 3 czyli na stu $37^1/_2$.

Lubo zaś uchybienie na minus w miąższości kloców nie wielkich wymiarów, których średnice mało się między sobą różnią, znacznie jest mniejsze (obliczając je podług zasady dla ostrokręgów zwyczajnych), od uchybień z dawnych zasad wynikających, przyjmujących za średnicę zrównaną połowę średnic dolnéj i górnéj; z tém wszystkiém tak zmniejszone uchybienie nie jest do lekceważenia dla właściciela lasu, w sztukach zwykle zdarzających się, a tém bardziéj wielkich wymiarów; na browarce bowiem, przez Henkego przytoczonéj, uważając ją za ostrokrąg ścięty równolegle od podstawy, wynosi uchybienie na minus około 11%, pomimo iż wymiary jéj nie są znaczne. Tabella ta ma jeszcze tę niedogodność, iż co do średnic górnéj i dolnéj obejmuje tylko wymiary w liczbach całkowitych, z pominięciem połówek i ćwierci cala.

Co do tabelli II (Pfeila) wykazującéj miąższość drzewa do ostrego kantu wyrobionego, ta jest mniéj potrzebna, bo musiałby być bardzo ograniczonym technikiem, ktoby w obliczaniu miąższości takiego drzewa uciekać się miał do tabell na ten cel ułożonych;

Wniosek ten utwierdziły liczne nasze obserwacye nietylko na klocach regularnego wzrostu drzewa lecz i na krzewach, a nawet roślinach krótko-trwałych, mniéj więcéj regularnie i prosto w łodygę wyrastających, (jaką np. jest malwa) odbyte, jak również porównanie wywiedzionéj przez nas zasady z wymiarami szczegółowemi browarki w dziele ś. p. Hen᾽ego, niegdy Inspektora Lasów i Profesora Leśnictwa *(Zbiór wyrachowań z 1842 roku)* przytoczonéj, którą tenże na 5 sekcyi podzielił, a któréj wszystkie średnice kolejne z natury przez niego zdjęte, zgadzają się aż do ćwierci cala, z profilem parabolicznym, gdyż małe różnice od $^1/_{16}$ do $^1/_6$ cala ztąd pochodzą, iż obserwujący nie zachował w wymiarze ścisłości (bo nie widział tego potrzeby i słusznie) ograniczając się na wykazaniu połówek cala, z pominięciem drobniejszych części.

Wszakże profil paraboliczny zaczyna się od pewnego mniéj więcéj nad powierzchnią ziemi wzniesionego punktu, który *właściwym komlem* nazywamy; poniżéj zaś wypada część nieregularna drzewa, stanowiąca pewien rodzaj spływu lub okopu mniéj więcéj wyraźnego, rozchodzącego się w korzenie, któremi, jakoby linami stale przytrzymywane drzewo wichrom i burzom opierać się jest w stanie. Wypukłość profilu parabolicznego trudna jest do ocenienia na oko, z powodu, iż wymiar długości znacznie jest większy od wymiaru średnicy dolnéj i dalszych; wszakże przekonać się ła-

---

wyszukiwanie zaś w nich rezultatu więcéjby czasu zabrało, niż szybkie przy nabytéj wprawie obrachowanie; prędzéjby po rzeba téj tabelli dała się usprawiedliwić, gdyby szerokość i grubość (pionowa) wykazane były w calach z ułomkami cala, które tylko częściowo, jak to mówią piąte przez dziesiąte są zamieszczone w tabelli.

Nie większy jest także pożytek z tabelli III-éj (ostatniéj) wykazującéj wartość pewnéj liczby stóp sześciennych drzewa w przyjęciu różnych cen za stopę, bo więcéjby także zabrało czasu szukanie żądanego iloczynu w tabelli, niż otrzymanie go prostém, lub z pamięci wykonaném mnożeniem.

W objaśnieniu wreszcie do swych tablic przytacza Pfeil sztukę drzewa 40 łokci (Ellen) czyli 80 stóp długą, mającą w cienkim końcu 4" a w grubszym 48 i wykazuje miąższość jéj:

1) Według przyjętéj przez siebie, chociaż matematycznéj, wszakże do natury i kształtu drzewa mylnie zastosowanéj zasady (jakoby kloce były ostrokręgami) na $365,_4$ stóp sześciennych.

2) Z uważania tego drzewa za bryłę wyrównywającą walcowi mającemu wspólną długość i średnicę pośrednią między średnicami dolną i górną drzewa, na 295 stóp sześciennych.

3) W przyjęciu zasady pruskiéj (iż średnica przecięciowa wypada w $^1/_3$ wysokości drzewa licząc od spodniéj, miąższość na $484/_4$ stóp kubicznych.

Pfeil wziął wymiar obwodu z natury w dwóch trzecich częściach długości biorąc od odrębu i ztąd obliczył średnicę odpowiednią jako przecięciową oraz miąższość sztuki; wszakże uważając sztukę tę za ostrokrąg, wypadłaby średnica przecięciowa według zasady pruskiéj$=^2/_3$ $(48-4)=29^1/_3$; a w tym razie miąższość wyniosłaby nie $484,_4$ sz. lecz $375,_4$ sz., gdy tymczasem miąższość rzeczywista wypada podług naszych zasad $551,_7$, jeżeli średnica dolna w właściwym końcu była wzięta. Ztąd się okazuje, iż zasada pruska przy wielkich wymiarach drzewa daje za mały wypadek, ze stratą właściciela lasu, przy zwykłych zaś wymiarach daje wypadek za wielki ze stratą nabywcy drzewa, bo średnica przecięciowa w tym razie większą jest jeszcze od średnicy w środku długości sztuki wziętéj.

4) Podług Cotty na $373,_9$ stóp sześciennych, przyznając zasadzie ad 1um wyższość nad trzy inne, w czém się bardzo myli, gdyż najbliższą rzeczywistości jest zasada pruska ad 3um; jakoż według podanéj przez nas przybliżonéj zasady (niedostatecznéj przy wielkich wymiarach drzewa, jakie ma sztuka wyżéj przytoczona) wypada średnica przecięciowa $= \frac{2.48 + 4}{3} = 33^1/_3$" (cala), któréj odpowiada w tablicy naszéj (odd. XXXIII lit. e) miąższość przybliżona lecz za mała $484,_8$, (mało różniąca się od rezultatu z zasady pruskiéj wynikającego), ściśléj zaś biorąc przy użyciu podanéj przez nas na na różne stosunki średnie tabelki, wypada średnica przecięciowa 48×0, 746 = 35; 808, co bierzemy za $35^3/_4$ (na minus), a w tym razie miąższość podług tablicy (odd. XXXV lit. k) wynosi $557,_7$ nie zaś $365,_4$ jak autor wykazuje; co jawnie przekonywa, iż z użycia tablic Pfeila przy obliczaniu sztuk wielkich wymiarów, uchybienia na *minus* ze stratą właściciela lasu są ogromne.

two o niéj można z wymiaru średnic lub obwodów w komlu, tudzież w końcu cieńszym i w środku długości kloca; ostatni bowiem (w środku) zawsze jest większy w drzewie regularnego wzrostu od połowy summy dwóch skrajnych; ponieważ jednak parabola ma tę własność, że wyższa jéj część coraz bardziéj zbliża się kształtem do linii prostéj, ztąd zatém wypada, iż część strzały ku wierzchołkowi drzewa mało się różni kształtem od ostrokręgu zwyczajnego, i że mała także zachodzi różnica w odcinku strzały (ku wierzchołkowi) między połową summy średnic skrajnych i środkową; dla tego to, przy obliczaniu średnicy przecięciowéj pewnego kloca parabolicznego (jakim jest sztuka okrągłego regularnego wzrostu drzewa, poczynając od właściwego komla) i wyszukiwanie miąższości czyli objętości tegoż, w ułożonych na ten cel tablicach na walce, należy mieć wiadomą średnicę lub obwód drzewa w komlu, albo z bezpośrednio odbytego wymiaru lub też z obrachunku, wzorem przez nas w dziele do druku przygotowaném pod tytułem: *Nowy wykład rachunkowości leśnéj*, wyprowadzonym ułatwionego.

(Dokończenie nastąpi.)

Korrespondencya.

Suwałki, dnia 24 Października 1857 roku.

Przemysł w kraju jest potrzebnym, jako objaw postępu wiedzy ludzkiéj i środek do ulżenia utrzymania massy narodu, lecz rolnictwo, jako podstawa bytu ludzkiego, powinno być głównym przedmiotem ciągłéj nauki i rozwoju we wszystkich krajach, témbardziéj w naszym, gdzie ono od wieków najwięcéj wpływało na bogactwo ogółu. To też każda szczypta, każdy pyłek, rzucający światełko na tę gałęź nauki, są pożądanemi, bo z małych cząstek tworzy się cały gmach doskonałości.

Ziemniaki tego roku z powodu długiéj suszy nie wszędzie się udały, zwłaszcza gatunek *waryatką* lub *korzenichą* zwany, był wielce drobnym; zarazy jednak nigdzie nie dostrzeżono. Zalecają teraz uprawę nowego gatunku szląskiego, *ziemniakiem cebulowym* (Zwiebel-kartoffel) zwanego. Sadzi się na gruncie świeżo nawiezionym i wydaje plon dwunasty. Nie jest osobliwością taki plon, bo u nas gatunek *emski* wydaje niekiedy dwudziesty plon, jednakże sprobować nie zawadzi, tém bardziéj, że smak ziemniaków cebulowych ma być dobrym.

W niektórych gospodarstwach z wielką korzyścią uprawiają *marchew olbrzymią* (Riesenmöhre), która ma smak wyborny i nie tylko dla ludzi na pokarm, lecz dla bydła i koni na paszę jest przydatną, zwłaszcza dla źrebiąt podrostków zastąpić może owies. Pod tę marchew rola przysposabia się w bruzdy czyli pasy o 10—12 cali jedna od drugiéj odległe, nasienie przez dni 10 moczone kładzie się w bruzdy kupkami, na 7 cali jedna od drugiéj odległemi i zakrywa się ziemią. Że zaś nasienie przed posiewem od moczenia rostki posiadające, jeśli długa susza wnet po posiewie trwać będzie, zginąć może, dobrze więc jest domieszać czwartą część niemoczonego nasienia do siewu, które nie lękając się suszy, wejdzie chociaż późniéj od moczonego. Kto nie chce zupełnie moczyć nasienia, powinien jak najwcześniéj zasiać i nie zapomniéć kilkakrotnie do roku wschody opléć.

Ważniejszym od marchwi przedmiotem troskliwości naszych rolników jest pszenica, któréj słówko poświęcić nie zawadzi. Nad sandomierkę lepszego gatunku pszenicy w kraju naszym nie znamy; jednakże za granicą coraz więcéj zajmują się uprawą pszenicy egipskiéj czyli mumijskiéj. Anglicy zowią ją *Egyptian wheat*, Niemcy *Winder-Winzer*, Francuzi *Blè de mérade*, a Rossyanie *siemikołoska* lub *błahodat'*. We Francyi *Drouillard*, majętny obywatel ziemski, w roku 1849, sprowadził kilka nasion z mumij egipskich i rozkrzewił je w swym kraju. W okolicy Petersburga, baron K. Schlippenbach, stara się ją rozmnożyć i już posiada dość znaczny zapas nasion. Uprawa jéj, jak na początek, jest dość uciążliwa, wyrównywająca roślinom warzywnym, lecz za to plon jéj wynagradza pracę, bo równy jest 300—1200 ziarnom. Dla takiéj plenności nie żal pracy i poświęcenia, a jednak o uprawie téj pszenicy, która rosnąc i dojrzewając na północy, mogłaby korzystnie krajowi naszemu być przyswojoną, z żadnéj okolicy kraju wieści nie mamy.

Obmyślenie środków zaradczych przeciwko rozszerzaniu się księgosuszu, jest przedmiotem ciągłéj troskliwości rządów europejskich. W tym celu w Londynie, na posiedzeniu rady tajnéj, dnia 22 Sierpnia, postanowiono wzbronić przywozu do Anglii, świeżych skór, kości, rogów i t. p. z portów Rossyjskich, Pruskich i Meklemburgskich morza Baltyckiego. (Zakaz ten już został cofnięty.) Nadto trzy wielkie towarzystwa gospodarstwa wiejskiego: angielskie, szkockie i irlandzkie, postanowiły wydelegować na swój koszt biegłego weterynarza na ląd, dla zbadania księgosuszu. Poruczenie to otrzymał p. *Simonds*, profesor kollegium weterynarnego londyńskiego, któremu towarzyszyć będzie professor niemiecki weterynaryi, mieszkający w Londynie. Badania tych dwóch uczonych mężów, przynieść powinny nietylko dla Anglii, lecz i dla całéj Europy pewne dane, któreby posłużyć mogły do obmyślenia stanowczych środków, przeciwko epidemii na bydło. *A. P.*

Podziękowanie za radę.

Przed kilku miesiącami, za pośrednictwem Korrespondenta Rolniczego podniosłem kwestyę o poprawieniu dzikich ługów, za pomocą środków praktycznych, na współczesnéj nauce opartych. Głos mój z zakątka Litwy, obiegłszy koło pracowników rolnictwa krajowego, wysłuchanym został. Światli ziemianie niepewność z dala ich dolatującą ścisłém rozumowaniem wsparli, wierną drogę postępowania żądającemu rady wskazali. Cześć wam ziemkowie!

Wezwany do sprawozdania przeprowadzonych za waszą radą ulepszeń, które się w części jeszcze dopełnić dały, chętnie się tém z wami ziemianie dzielę, bo to grosz dobry na ołtarzu dobra powszechnego złożony, bo jakkolwiek mało znaczące fakta, jeżeli się racyonalną podstawą wspierają, nie mogą być bezużytecznemi, składając jedną nierozerwaną całość wiedzy ludzkiéj. Otóż minionéj wiosny, skoro się ziemia od śniegów uwolniła, na łące do poprawy przeznaczonéj, użyłem dwukonnych bron (w niedostatku drapaczy) kierując takowe wzdłuż i w poprzek nieużytków. Mech bujnie porastający, pod naciskiem ostrych narzędzi, wyrywał się z korzeniami, a po kilkakrotném powtórzeniu téj roboty, tyle się jego wzdłuż łąki nawydzierało, że i dalszy postęp bron utrudnionym został. Następnie mech zebrano w kupy, z celem użycia go na podściół inwentarza, którego śród lata tak często brakuje gospodarzowi. Tu się nasuwa wątpliwość: czy mech w kupach złożony, po dopełnionéj całoletniéj fermentacyi, wywieść wprost w pole, nie opodal się znajdujące, lub też wydatkując trzy czwarte czasu i pracy (taki stosunek odległości między pierwszą a drugą wywózką) obrócić go na ten cel przemieszawszy odchodami zwierzęcemi. Są to kwestye pro et contra; o wiele korzystniejszym przedstawia się mi projekt użycia mchu na podściół do chlewów. Ale zwracam się do rzeczy: po uprzątnieniu mchu jeszcze się bronowanie powtórzyło, użyłem w pomoc rydlów, o ile się tego potrzeba okazała i w rezultacie zakreślonym tą czynnością, nic do życzenia nie pozostało. Łąka tak wydrapana z najgęściejszych porostów mchu na pozór wyplenioną została, na pozór tylko, gdyż do zupełnego wyplenienia jeszcze nie tak rychło. Grunt się okazał mułowaty, miejscami torfiasty. Nie przystępując do natychmiastowego użyźnienia, miejsca bronami wydrapane zasiałem wykruchami łąkowego siana, dla przekonania się po wzroście traw o sile rodzajnéj gruntu, do niéj się stosując mam zasilać i poprawiać moje nieużytki, sposobami przez was bracia ziemianie wskazanemi.

Z pod Walówki w Nowogrodzkiem, dnia 24 Września 1857 r.

Hipolit K.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

Gdańsk, 14 Listopada. Pogoda w upłynionym tygodniu była najpiękniejsza, z wyjątkiem jednego tylko dnia dżdżystego: ciepło mamy nadzwyczajne, trawy rosną, a drzewa po większéj części jeszcze zielone. W naszym klimacie najstarsi gospodarze podobnéj jesieni nie zapamiętają.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń: pszenicy łasztów 161, żyta 32, grochu 32, siemienia lnianego 36, jęczmienia 7, belek sosnowych 637, dębowych 2.

Woda w Toruniu z 3 cali, podniosła się do 8 cali nad zero.

Targi Angielskie były obojętne, a w notowaniach żadnéj nie widzimy odmiany. Dowozy i krajowéj i zagranicznéj pszenicy jakkolwiek szczupłe, odpowiedziały potrzebom dziennéj konsumcyi, nad które nikt nie kupował, bo i procent do 10% podniesiony i zachwianie ogólnego kredytu, skutkiem wypadków amerykańskich, cały bieg interesów sparaliżowały. Dotąd jeszcze domy handlujące zbożem i drzewem nie zostały dotknięte katastrofą, która wyłącznie handel towarami bławatnemi i kolonialnemi uderzyła; w ogólném jednak przerażeniu nikt tranzakcyj zawierać i zobowiązań przyjmować nie ma ochoty i odwagi. Że wszakże pozycya finansowa w Ameryce zaczyna się rozjaśniać, można więc mieć nadzieję, że w krótkim czasie handel do normalnego powróci stanu.

W Hollandyi i Belgii żadnego nie było ruchu.

Świeżo ogłoszoném postanowieniem we Francyi, wywóz wszelkiego ziarna za granicę został dozwolony, tudzież od trzech lat zamknięte gorzelnie, otworzono.

Wrażenie pierwszego dekretu nie dało się jeszcze ocenić, wszyscy wszakże sądzą, że skutkiem nowéj pozycyi, ceny zbożowe we Francyi podnieść się muszą.

Co się tyczy wolności wypalania spirytusu ze zboża i kartofli to może wpłynąć później na zamknięcie wszelkiego odbytu do Francyi dla polskiéj okowity.

Na naszéj giełdzie w pierwszych dniach tygodnia ceny się dość mocno trzymały. Podniesienie dyskonto w Anglii na 10% i zapowiedziana możliwość dalszego podniesienia, taką rzuciły trwogę między kupujących, że w pierwszym dniu żadnéj nie podobna było otrzymać ofiary i że wczoraj 50 guld. niżéj jak we środę ofiarowano. Dziś może 5, a w niektórych wypadkach 10 guld. można było wyżéj wyciągnąć. W ogólności jednak tranzakcye były ograniczone, i kupcy największém nawet zniżeniem nie dawali się zachęcać do większych interessów.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 414, żyta 205, grochu 7.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld prus.	korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 127 do 131	390 do 425	4	40	4	80
»	132 — 134	455 — 470	5	13½	5	30
» osobliwéj piękno.	— 136/7	— 507			5	72
Żyta	126 — 129	258 — 276	2	90	3	10
Grochu		— 366			4	15

Spirytusu dowieziono 700 beczek; płacono za beczkę 16¹/₆ tal.

W drzewie żadne interessa nie miały miejsca.

Kursa zamian. Londyn 198³/₄; Amsterdam 102¹/₃, Hamburg 45.

Alexander Makowski et Comp.

Grójec, 12 Listopada. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 7 kop. —. Żyta rs. 4 kop. —. Jęczmienia rs. 3 k. 67. Owsa rs. 2 k. 60. Rzepaku rs. 10 k. 50. Grochu rs. 4 kop. 50. Prosa rs. 4 kop. 50. Gryki rs. 5 kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 30. Buraków 1 kop. 30. Siana pud kop. 30. Słomy pud kop. 15. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwerti 180.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 16 Listopada 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	—
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	103¹/₄
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	102⁵/₈
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	80¹/₄
» Listy Zastawne nowe	—	86
» Obligacye 500-złotowe	—	83¹/₄
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	91
» B. 200 »	—	22

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 6 (18) Listopada 1857 roku.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Herts.